


Kulawa a 24h drogi do Sydney

Wielu fanów Kulawej Warszawy wie, że gram w rugby (ciężko to ukryć, skoro co chwilę wrzucam informacje na temat tej dyscypliny :P), niektórzy też wiedzą, że gram w Reprezentacji Polski. Jeżeli obserwujesz nas na facebooku, to wiesz też, że nasza kadra dostała się na Mistrzostwa Świata w Sydney! Oprócz sportowych zmagania, bardzo ciężkiej, długiej drogi do tego celu, były też wyzwania finansowe. Dzięki Wam, kibicom, organizacjom, instytucjom i mediom udało się w niesamowitym tempie uzbierać niezbędną kwotę! Za co ponownie ogromnie dziękuję!

A teraz czeka nas 24h drogi do Sydney...

Wielu osobom wydaje się, że kiedy uprawia się sport, jeździ na zawody, to tyle się zwiedza, ma się dużo wolnego czasu itd. Nic bardziej mylnego, przynajmniej w moim przypadku. Zazwyczaj widzę lotnisko, drogę do hotelu i halę. Może jeszcze drogę z hotelu na halę, jak są akurat nieco dalej od siebie. Czasami, jak się uda coś więcej zobaczyć, to jest to naprawdę wyjątkowa sytuacja. Ale nie oszukujmy się i tak to kocham! 

Za kilka dni ruszamy na Mistrzostwa Świata w Sydney i zanim poczuję sportowe emocje, adrenalinę wchodząc na boisko, grając przeciwko najlepszym reprezentacjom krajów na świecie, muszę jakoś przetrwać drogę. Do tej pory najdłużej leciałam chyba 2,5 godziny i było to męczące, a tym razem będę musiała przetrwać np. 15 h. Zaczęłam czytać różne porady na ten temat.

Co zrobić, żeby szybciej minął czas? Czytać książki, oglądać filmy (trzeba pamiętać o dodatkowej baterii, żeby laptop/tablet/telefon nie stał się dodatkowym, zbędnym ciężarem w torbie podręcznej). Jak się ubrać? Przede wszystkim wygodnie, na cebulkę i najlepiej mieć ze sobą szalik, który jednocześnie może robić za poduszkę lub koc. Co zrobić, żeby nie mieć spuchniętych, obolałych nóg i innych problemów zdrowotnych przy tak długiej trasie? Rozchodzić! To była najczęstsza odpowiedź jaką znajdowałam w internecie. Podobnie, jak kiedyś szukałam domowych sposobów na rozciągnięcie butów :). I faktycznie, to jest najlepszy sposób. Wyzwanie się pojawia, kiedy się nie chodzi i nie da się, jak w przypadku butów, poprosić, żeby ktoś to zrobił za mnie. Oprócz problemów z krążeniem w nogach, mogą się pojawić odleżyny, czyli po prostu rany od leżenia lub siedzenia długo w tej samej pozycji, które są trudne do wyleczenia. Jeszcze jak się ma czucie, to pół biedy, bo łatwiej się zorientować, kiedy pojawia się ból. A jak skorzystać z toalety w samolocie (żeby w tym wieku o takich rzeczach pisać ;))? Nie wiem, czy zauważyliście, w większości samolotów korytarze między siedzeniami są bardzo wąskie, a w łazience nie ma zbyt dużo miejsca. Więc jak można sobie poradzić, kiedy się nie chodzi, a wózek jest w luku bagażowym? Przez wszystkie loty, które już są za mną, tylko raz zdarzyło mi się, że musiałam skorzystać z toalety, więc uf... i wolałabym więcej tego nie powtórzyć, ale przy 15 h w powietrzu może być ciężko :P. Już kilka razy dopytywałam, jak wyglądają samoloty na międzykontynentalnych trasach i w większości przypadków dowiadywałam się, że korytarze są szersze, w toaletach jest więcej miejsca, a na pokładzie samolotu jest wózek, z którego można skorzystać, żeby przedostać się z siedzenia do toalety. Mam nadzieję, że tak też będzie tym razem :)

Macie jakieś doświadczenia w tym temacie? Podzielcie się nimi z nami na fb, żeby mniej się stresowała! :P